

Państwo sprzedało swoich obywateli

Agencja Mienia Wojskowego to prawdziwa stajnia Augiasza. W mediach co i rusz pojawiają się artykuły o licznych nadużyciach przy organizowaniu przetargów i wszelkiej maści machinacji, do których dochodzi w tej agencji państwowej. Tym razem poszkodowanymi zostali działkowcy, których sprzedano prywatnemu inwestorowi wraz z ponad 50-letnim dobytkiem. ROD Na Wirażu to piękny ogród w Warszawie, który istnieje już od ponad 53 lat.



Niestety działkowcy żyją tu nieustająco w poczuciu zagrożenia i niepewności. Powodem są toczące się od wielu lat problemy związane z niejasnym i zdawałoby się wykraczające poza prawo działaniem Agencji Mienia Wojskowego. Sprawa otarła się o sąd, gdyż sprzedaż ziemi spółce-córce Airport Village okazała się sporym nadużyciem. Informacja o wynikach kontroli gospodarowania przez AMW składnikami mienia Skarbu Państwa w latach 2002 - 2005", którą opublikował NIK w lipcu 2006 r. była dla AMW druzgocząca. Nie dziwi więc fakt, iż gospodarowanie mieniem przez AMW zainteresowały się organa ścigania i prokuratura. Dziś po latach sądowych sporów teren trafił ... w prywatne ręce. Działkowcy nie mają złudzeń – tutaj z działkowcami nikt się nie liczy, dla Agencji Mienia Wojskowego znaczenie miało tylko to, ile warta była ziemia, a nie co stanie się z istniejącym w tym miejscu od przeszło 50. lat ogrodem.

Ludzie jak złom

Oficjalnie AMW zajmuje się sprzedażą zbędnych dla Ministerstwa Obrony Narodowej (MON) i Ministerstwa Spraw

Wewnętrznych (MSW) nieruchomości lub ich zagospodarowaniem m.in. w Warszawie, Poznaniu, Gdyni, Wrocławiu czy Krakowie. Jak można przeczytać w Biuletynie Informacji Publicznej (BiP) AMW zajmuje się też „zbędnym mieniem ruchomym, które podlega sprzedaży bądź utylizacji, jeśli nie znajduje nabywcy, bądź musi zostać unieszkodliwione ze względu na swoje właściwości fizyko-chemiczne lub uwarunkowania prawne. Patrząc na kontrowersyjną sprawę sprzedaży warszawskiego ogrodu ROD Wiraż nasuwa się pytanie retoryczne czy działkowcy zostali potraktowani przez AMW właśnie jako zbędne ruchome mienie, które sprzedano temu, kto dał więcej? Czy będąc przedstawicielem państwa agenda ma prawo tak postępować z obywatelami?

Sprzedaż przestarzałego mostu pontonowego z 1972r., kutra holowniczego, hełmów albo wyrzutni rakiet przeciwlotniczych, które zdaniem Ministra Obrony Narodowej „nie zestrzeliły nawet wróbelka”, wydaje się pozornie zrozumiała dla większości obywateli, choć nie zawsze odbywa się to bez kontrowersji. Jednak sprzedaż ludzi wraz z ich mie-

niem budzi już nie tylko zdziwienie, a niedowierzanie i protest. Wszystko to dzieje się w państwie, w którym podobno ustroj demokratyczny liczy sobie już 26 lat – a to Polska właśnie.” Pod tym względem zrozumiała staje się przegrana w wyborach prezydenckich Bronisława Komorowskiego, który głosił, że „demokracja w Polsce ma się zupełnie dobrze”. Widać społeczeństwo ma co do tej demokracji zupełnie inne odczucia, a patrząc na działania instytucji takich jak AMW - nie ma się co dziwić.

Zakopali bagno

Ogród swoją nazwę zawdzięcza uliczce znajdującej się na tyłach ogrodu – Wirażowej. Kiedyś ogród nazywano inaczej – były to Wojskowe **Ogrody Działkowe** Paluch/Fosa. Alejki są tu zadbane, trawa wzorowo przystrzyżona – można by rzec idealne warunki do wypoczynku. - Ogród powstał z myślą o żołnierzach i ich rodzinach – mówi Prezes ROD Wiraż Edward Kostrzewa. - Wszystko zostało tu zrobione rękoma nowych użytkowników. Teren był podmokły, bagieny, więc działkowcy

nawieźli tony ziemi, wydzielili alejki, zbudowali hydrofornie, podłączyli elektryczność. Główne wejście do ogrodu od ulicy Żwirki i Wigury znajduje się praktycznie naprzeciwko bramy 36. Specjalnego Pułku Lotnictwa Transportowego, który rozwiązano kilkanaście miesięcy po katastrofie smoleńskiej. Dziś ogród użytkują nie tylko osoby, które zawodowo związane były z Wojskiem Polskim, bo w wielu przypadkach nastąpiła już zmiana pokoleniowa.

Działkowcom i ich rodzinom nie przeszkadza położenie ogrodu blisko lotniska, ani zbudowana niedawno trasa ekspresowa S79, która łączy południową obwodnicę Warszawy z ul. Marynarską. To, co nie przeszkadza działkowcom jest poniekąd przyczyną ich problemów. Grunty ROD „Na Wirażu” ze względu na bliskość Okęcia i trasy ekspresowej uznawane są za niezwykle atrakcyjne i cenne tereny. Likwidowana jednostka wojskowa, która oddała w ręce działkowców gospodarowania w sumie blisko 20ha ziemi, przekazała prawa do gruntu AMW. - Właśnie wtedy zaczęły się nasze problemy – wspomina prezes Kostrzewa. - Wtedy pałady obietnice, że ROD będzie istniał dalej i że nikt nie zamierza wyrzucać stamtąd działkowców. I tak na początku było.

Z rąk do rąk

W 2004 r. Agencja Mienia Wojskowego zgłosiła się do Okręgowego Zarządu Mazowieckiego PZD z pismem informującym, że ROD „Na Wirażu” musi zostać zlikwidowany pod rozbudowę lotniska. Mając na uwadze wyższy cel społeczny, związek, który zgodnie z obowiązującą wówczas ustawą musiał wyrazić zgodę na likwidację, nie czynił żadnych trudności. AMW zawarła więc z PZD porozumienie, na mocy którego działkowcy mieli dostać odszkodowanie, a agencja zobowiązała się zakupić ziemię w pobliżu Góry Kalwarii i odtworzyć tam zlikwidowany ogród. Wydawałoby się, że wszystko zostało uzgodnione polubownie. Niestety tylko pozornie.

W tym samym roku AMW teren ogrodu przy Żwirki i Wigury liczący ponad 16ha, wyceniany na

ok. 38 mln zł, przekazała prywatnej spółce Airport Village. Spółkę tę utworzył Bogdan Onik, ówczesny dyrektor Zespołu Inicjatyw Gospodarczych AMW wraz z prezesem Ghelamco Poland - Paulem Gheysens oraz dyrektorem finansowym Philippe Pannier. Na mocy umowy z AMW utworzona spółka-córka Airport Village przejęła 99% udziałów w gruntach ROD „Na Wirażu”. Wkład inwestora prywatnego - Belgian Trading Company wyniósł jedynie 439 tys. zł. W umowie przedwstępnej pojawiły się jednak – jak okazało się po latach procesów sądowych - niedozwolone zapisy, że udzielił AMW w spółce Airport Village mają być sprzedane w całości belgijskiemu partnerowi. Do realizacji umowy nie doszło, gdyż sprzedaż ziemi spółce-córce Airport Village znalazła się pod lupą NIK, który w postępowaniu AMW dopatrywał się działania na niekorzyść Skarbu Państwa.

Raport z kontroli, jaką przeprowadził NIK w latach 2002-2005, wykazał liczne nieprawidłowości. W sprawę zaangażowano nawet organy ścigania. Jak na ironię sama AMW w sierpniu 2006r. złożyła w warszawskiej Prokuraturze zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez poprzednie władze AMW. Bezpośrednim powodem donosu były podejrzenia o nieprawidłowości, jakie zaszły podczas przekazania za bezcen terenu ROD „Na Wirażu” inwestorowi prywatnemu Airport Village, który w pokretny sposób powiązany był z AMW. Sądowe spory na długie lata uśpiły sprawę. Spółka Airport Village w tym czasie nie prowadziła działalności gospodarczej generując straty. Belgijski partner na drodze procesu cywilnego żądał realizacji umowy przedwstępnej o przekazaniu całości ziemi w ich użytkowanie. Jednak Sąd Okręgowy w Warszawie apelację oddalił ze względu na niezgodne z prawem utworzenie spółki oraz niewłaściwe przeniesienie praw do tego terenu. Również watek karny nie przyniósł oczekiwanych efektów.

W białych rękawiczkach

W 2010r. postępowanie karne wobec Airport Village umorzono, a watek niegospodarności

mieniem państwowym został przeniesiony do innego postępowania. Podobno przed Sądem Okręgowym w Krakowie wciąż toczy się sprawa przeciwko byłemu prezesowi AMW Jerzemu R. oraz Bogdanowi O. z tytułu tzw. przestępstw urzędniczych z art. 296 Kodeksu karnego. Dla ROD Wiraż nie ma to jednak większego znaczenia, bowiem sprawa dotyczy de facto odpowiedzialności osobistej za niedopełnienie obowiązków służbowych, w tym także w celu osiągnięcia korzyści majątkowej i narażenie oraz doprowadzenie do powstania szkody w majątku Agencji w związku z zawieraniem umów i sprzedażą akcji posiadanych przez AMW, a nie zasadności istnienia i powołania Airport Village.

– Jest to dla mnie całkowicie niezrozumiałe dlaczego prokuratura nie dopatrzyła się nieprawidłowości. Od samego początku tej sprawy wszystkie fakty wskazują na jedno wielkie oszustwo zrobione w białych rękawiczkach – mówi prezes Edward Kostrzewa. Jak wskazuje w dokumentach znajdujących się w sądzie rejestrowym spółek nie ma ani słowa o tym, że Airport Village miała zajmować się rozbudową lotniska, co jego zdaniem wskazuje na świadome wprowadzenie działkowców i PZD w błąd. – Nic mi o tym nie wiadomo, by spółka była powołana w tym celu. Raczej jest to wysoce wątpliwe – mówi też Krzysztof Jazowy, likwidator spółki Airport Village, wcześniej Prezes Zarządu tej spółki. Zapytany o to czy spółka poczuwa się do wypełnienia porozumienia zawartego przez AMW z działkowcami odpowiada, że nic mu o tym nie wiadomo, a spółka Airport Village nie jest stroną tego porozumienia i nie musi go realizować.

L jak lotnisko i licytacja

Oczywiście pozostaje więc, że o rozbudowie lotniska nigdy nie było i w dalszym ciągu nie ma mowy. Wydaje się więc jasne, że AMW wprowadziła działkowców świadomie w błąd podając jako powód likwidacji ogrodu cel społecznie ważny, stołeczne lotnisko, słusznie zakładając, że nikt nie odmówi tak ważnej sprawie. Tymczasem zamiary były inne, niż wynikało to z pisma wysłanego do PZD – mówi Edward Kostrzewa.

Trwające ponad 10 lat procesy sądowe spowodowały, że w sprawie nic się nie działo. Dopiero ich zakończenie wpłynęło w ruch trybiki tej biznesowej i nieludzkiej maszyny. Spółka Airport Village ogłosiła przetarg na przekazane jej przez AMW grunty ogrodu „Na Wirażu”. Nieestety nikt nie poczuł się do tego, by poinformować o tym fakcie PZD i samych działkowców, którzy w ciągu półwiecza nieużytki i tereny zalewowe przemienili w tereny atrakcyjne i pożądane przez inwestorów. W maju teren wraz z działkowcami i ich dobytkiem sprzedano. Komu? „Ofertowemu, który zgodnie z warunkami

przetargu złożył najkorzystniejszą ofertę” – pisze w piśmie odpowiadającym na zapytanie PZD likwidator Airport Village Krzysztof Jazowy. Zastłania się tajemnicą handlową. – Działkowcy dowiedzą się w swoim czasie – mówi Jazowy gazetce. Kiedy? – Jak nowy właściciel zostanie wpisany do księgi wieczystej i zakończy się procedura przetargowa – wyjaśnia. Likwidator spółki potwierdza jedynie to, że zainteresowanie gruntem było bardzo duże. Na pytanie, czy nie uważa, iż działkowcy powinni być poinformowani o planach spółki odpowiada, że Airport Village nie jest spółką skarbu państwa, a nadrzędnym celem, jakim się kieruje jest dobro spółki, a nie interesy działkowców. Jako właściciel gruntu spółka ma prawo robić ze swoim gruntem co uważa za słuszne, a ogranicza ją w tym względzie jedynie Kodeks Spółek Handlowych, uchwały udziałowców spółki i obowiązujące prawo, które notabene nigdzie nie wskazuje, że właściciel gruntu musi konsultować się w sprawie sprzedaży gruntu ze swoimi dzierżawcami. Krzysztof Jazowy uważa, że działkowcy sami są sobie winni, bo nie odpowiadali na jego pisma.

Wbrew prawu

Zarząd ROD otrzymał dwa pisma od likwidatora spółki Airport Village. – W jednym spółka domagała się zezwolenia na wejście do **ogrodów działkowych** bliżej nieokreślonych podmiotów, przypuszczalnie chodziło o oferentów przetargowych, celem robienia odwiertów na posesjach działkowców. W drugim żądano danych osobowych działkowców – wymienia prezes ROD „Na Wirażu” Edward Kostrzewa wskazując, że to działał się jeszcze za jego poprzednika na tym stanowisku. Nie powinien więc dziwić Jazowego odmowy działkowców. – Podmiotem w sprawie nie jest ogród i zarząd ROD, ale Okręgowy Zarząd Mazowiecki PZD i Krajowa Rada PZD. W tej sprawie nie wpłynęły do nas żadne pisma, na które moglibyśmy odpowiedzieć – zauważa kierownik biura OZM PZD Anna Kubuj wskazując, że spółka Airport Village doskonale wie kto jest władny odpowiadać na pisma w tej sprawie. – Trudno godzić się na to, by kilka firm kopało sobie po posesjach działkowców i sprawdzało nie wiadomo co, bo w ten sposób można doprowadzić do poważnych szkód, a tymczasem to nie właściciel tego terenu potrzebował przeprowadzać niezbędne prace, ale bliżej nieokreślone podmioty, nie mające żadnych praw do gruntu – zauważa z kolei prezes Kostrzewa.

– Ogród jest otwarty cały dzień, można wejść i zobaczyć, nikt nikomu nie zamykał bramy przed nosem – nie było jedynie zgody na odwierty geodezyjne – dodaje. Dużo prostsza jest sprawa z danymi osobowymi. Tu obojętnie ustawa o ochronie danych osobowych i zarówno zarząd ROD, jak i PZD ograniczają się w tym względzie obowiązującym prawem. Dane członków są gromadzone i przetwarzane wyłącznie w celach statutowych i tylko w tym celu są wykorzystywane. PZD nie ma prawa komukolwiek tych danych udostępniać i przekazywać, bo nie ma na to zgody działkowców.

Likwidator Airport Village uważa, że gdyby działkowcy współpracowali i wpuścili oferentów na teren ogrodu to wiedzieliby przynajmniej kto był zainteresowany zakupem terenu w drodze przetargu. Jednocześnie sam stwierdza, że zainteresowanie przetargiem przerosło jego oczekiwania. Nie ma się co dziwić. Teren ROD „Na Wirażu” warty jest pewnie ok. 90 milionów, a jego położenie blisko lotniska, tylko tę wartość zwiększa. Likwidator deklaruje, że rozumie niepokój działkowców, ale jednocześnie nie poczuwa się do żadnych dobrych obyczajów względem nich. – Nikt nie mówi o likwidacji ogrodu, a nawet gdyby, to jest obowiązująca ustawa o ROD i nowy właściciel będzie musiał postępować w zgodzie z nią – mówi Krzysztof Jazowy i zaznacza jednocześnie, że nie zna planów nowego właściciela co do tego terenu.



Liczy się kasa

Gdzie w tym wszystkim jest interes społeczny? Airport Village umywa ręce i twierdzi, że nad-

rzędnym celem działania jest interes i dobro spółki, a nie ludzi, którzy na tym ternie gospodarują od ponad 50. lat. Bezpardonowe odcinanie się od własnych korzeni – Agencji Mienia Wojskowego, która to teren przekazała w ręce spółki Airport Village – jest jednoznaczne. Obywatel – działkowiec jest nic nie znaczącym chłastem, który trzeba wyrwać lub zdeptać. Tutaj liczy się tylko pieniądź i korzyści majątkowe. Agencja Mienia Wojskowego nie chce PZD odpowiedzieć kto wygrał przetarg, a pytania o realizację porozumienia zawartego w 2004 r. pomiędzy AMW i PZD leżą zapewne gdzieś na biurku rzecznika AMW, któremu pewnie nie spieszy się z odpowiedzią na pisma w niewygodnych sprawach. Na pytania zadane telefonicznie – nikt w AMW odpowiedzieć nie chciał.

Sprawa ta pokazuje mechanizm gospodarowania mieniem publicznym, a więc należącym do Skarbu Państwa. Nie dziwi fakt, że działkowcy są sprawą oburzeni. Dorobek ich życia, ogrom pracy i nakładów finansowych, który włożyli, by bagna zmienić w atrakcyjny teren, został po prostu zlicytowany temu, kto dał więcej. Wszystko to w majestacie prawa i przez państwowych urzędników. O ile bowiem Airport Village to spółka prywatna, to AMW jest spółką państwową, która za bezcen pozbyła się wartęj miliony ziemi oddając ją w ręce prywatne. – Od 2004 r. było to ewidentnie działanie, by

nas stąd wyrzucić i by zlikwidować ROD Na Wirażu – uważa Edward Kostrzewa.

Trudno nie odnieść wrażenia, że mamy tu do czynienia z zupełnie niezrozumiałym układem, gdzie poprzez łańcuszek prywatnych spółek zbywane są państwowe tereny, a każda ze stron unika jakiegokolwiek odpowiedzialności za pozostawionych samym sobie użytkowników tego terenu – działkowców, którzy traktowani są w tym wypadku, jak zbędny przedmiot, który jest całkowicie nieistotny w sprawie. – Najbardziej bulwersuje mnie to, że wszystko to dzieje się pod egidą i za pozwoleniem najwyższych władz państwowych, które doskonale wiedzą o wszystkim i nie reagują na krzywdę ludzką i niszczenie ich życiowego dorobku – podsumowuje prezes ROD „Na Wirażu”. – To właśnie państwo robi dla obywatela – stwierdza i ostrzega, że działkowcy są zdeterminowani do tego stopnia, że są gotowi wyjść na ulicę i pójść protestować pod sejm. – Może wówczas kogoś zainteresuje nasz los.

Rodzi się pytanie, kto zyskał 16 ha gruntu, a kto na tym wszystkim stracił? Wydaje się oczywiste, że to nie państwo a nie działkowcy są w tej sprawie wygranym. Gdzie tu sens działania, gdzie polityka i demokracja? Zwykle człowiek tego nie rozumie.